Nr. 88. Środa 27. Czerwca 1883.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Władysława kr. węg.

Czwartek. Leona II. pap.
Piątek. Piotra i Pawła.

Sobota. Wspomnienie św. Pawła.
Niedziela. Teobalda.
Poniedziałek. Nawiedz. N. M. P.
Wtorek. Heliodora. Anatola.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Wschód Słońca o 4 godz. 7 minut
Zachód Słońca o 7 godz. 58 minut.
Długość dnia 15 godz. 51 minut.
Barometr wznosi się.

Groźba chińskiej nawały.

Nie wiadomo jeszcze, jak się skończy niezałatwiony dotąd zatarg Francji z Chinami o Tonkin. Jakkolwiek są widoki pokojowego zakończenia tej sprawy, to nie jest nieprawdopodobnem, że pewnego pięknego poranku zatelegrafuje nam pan Tricou z Szanhaju, że pełnomocnik chiński generał Li-Hung-Czang przyjmuje, nieco może lekkomyślnie rzucone przez Francję wyzwanie.

A wtedy, kto wie, czy nie staniemy u progu wiekowej walki między białą rasą kaukazką a żółtą mongolską i kto wie, czy grożące w przyszłości Europie i cywilizacji najście chińskiej nawały nie prześcignie tyle ongi groźnej nawały tatarskiej...

Państwo Niebieskie zdaje się dziś budzić z tysiącletniego letargu, w którym jednak nagromadziło olbrzymie siły wewnętrzne, przedewszystkiem ilościowe i wyrobiło sobie odrębną, bardzo może niebezpieczną w walce o byt, kulturę.

Jeszcze niedawno Chiny były „chińskim murem“ odgrodzone od świata, dziś jednak zapora ta pada z dniem każdym. W ostatnich zaś latach dwudziestu Chiny postąpiły niepospolicie. Nie polubiły one wprawdzie cywilizacji europejskiej, nauczyły się ją jednak cenić. Dowiedziały się także, że siła Europejczyków przejawia się namacalnie w potędze militarnej. Poznawszy to postarały się niezwłocznie o ogromne zapasy ładunków i broni, zakupiły całą morską flotyllę i sformowały już olbrzymią armię stałą.

Armia ta, w którą tchnął twórczego ducha jeden z głośnych kondotierów naszych czasów, angielski generał Gordon, odbyła już krwawy chrzest, upokorzywszy Tajpingów i Kaszgarów. W wojnach tych działali Chińczycy z niesłychanem okrucieństwem i bezwzględnością. W Kaszgarze wycięli milion ludzi mężczyzn, kobiet i dzieci. Chińczycy wogóle odznaczają się szatańską jakąś nieczułością na cierpienia drugich, posiadają przytem nieopisaną cierpliwość i wytrwałość.

Wojnę z Tajpingami prowadzili lat piętnaście, z Kaszgarem jedenaście, nie mając zrazu tak uorganizowanej jak dziś armji. Czas i przestrzeń zdają się nie istnieć dla synów Niebieskiego imperjum. Opowiadają w Azji o Chińczykach, że gdy wojsko ich ciągnęło ku granicom Kaszgaru i zabrakło mu pożywienia — natenczas stanęło, uprawiło i zasiało pola, czekało na plon i zebrawszy go dopiero poszło dalej!

Bajka charakterystyczna, ale w naturze Chińczyków usprawiedliwienie znajdująca. Ci ludzie nie mają bowiem potrzeb prawie żadnych, są przytem nieczuli na ból i cierpienia, a obojętni na śmierć. Wiadomo, że w Kalifornji, Australji, wszędzie gdzie Chińczycy w znacznej liczbie napłynęli, zwyciężają oni w walce o byt robotników białych, wytrwałością w robocie i umiejętności obywania się byle czem. Śmierci jak powiedzieliśmy, nie lękają się. Jestto naród, który nie zdaje się cenić ludzkiego życia. Nie można ich nazwać walecznymi, ponieważ uczucia honoru, sławy — są im obce zupełnie. Dowódzcy ich nie zawachają się nigdy ani chwili, gdy im przyjdzie sto lub dwieście tysięcy ludzi poświęcić, jeżeli tylko za tę cenę da się osiągnąć jakaś choćby najdrobniejsza korzyść.

Europejczycy nie stracili może w ostatnich generacjach dawnej odwagi, wskutek jednak szybkiego rozwoju nerwowego, stali się czulsi na ból fizyczny i moralny. Jeżeli Francja straci w jakiej bitwie 10.000 ludzi, straszny okrzyk boleści wstrząśnie ją od ujść Rodanu do kanału La-Manche; gdy padnie milion Chińczyków, przejdzie to w kraju mandarynów bez zwrócenia prawie niczyjej uwagi.

Nikt przewidzieć nie może, jakie następstwa pociągnęłoby za sobą starcie żółtej rasy mongolskiej z białą. Chińczycy nie robili dotąd żadnej konkurencji państwom militarnym Europy. Gdy jednak raz wystąpią na światową scenę, policzą innych i siebie, gdy przeświadczą się o swej sile — to może nastąpić era walk, do których cała Europa stanąć będzie musiała w jednym szeregu.

Czyż należy więc nieroztropnie, gdy tyle jeszcze spraw wewnętrznych rasa aryjska, owa „sól ziemi“ ma do uregulowania — ściągać na siebie niebezpieczną chińską nawałę? A tymczasem chybrzydliwa i małostkowa konkurencja kupiecka skłania Anglję, Niemcy i ich akolitów, których po imieniu nazywać nie potrzebujemy, do usilnej pracy nad tem, aby zatarg franko-chiński nie skończył się pokojowo. To się nazywa solidarnością cywilizowanych narodów!

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Dr. Hoszard który bawi od pewnego czasu w Karlsbadzie, spodziewany jest temi dniami z powrotem we Lwo-

10)

Małaszka

przez

Gabrycelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy).

Julek zdjął czapkę i rozpiął grubą burkę, którą narzuciła mu gwałtem klucznica na ramiona. Deszcz bił w twarz jego i smagał odkrytą pierś chłopca. Ciemno było dokoła. Miss Jackson jakby rozumiejąc ważność swego posłannictwa, pędziła z szybkością błyskawicy, obryzgując jeźdźca błotem i wodą.

W niecałe półgodziny przed ganek kredensowy wrócił Julek i wpadł do pałacu. W ręku trzymał ciemną flaszeczkę i oddał ją panu, który na tętent konia wybiegł z pokoju córki. Julek drżał cały, a z sukien jego spływały strumienie wody. Włosy zmoczone przylegały do skroni, na twarzy widniały smugi błota. Przed gankiem, okryta płatami piany z poranionemi bokami i krwią nabiegłemi oczami, padła Miss Jackson, dysząc ciężko. Śliczne stworzenie podniosło kilkakrotnie kształtną główkę i spojrzawszy w stronę stajni, żałośnie jęknęło. Miss Jackson istnieniem swojem opłaciła uratowanie panienki. Gdy ludzie nadbiegli, łagodne zwierze leżało martwe z szeroko otwartemi oczami.

Julek powrócił do stajni, resztę nocy przepędził w gorączce, marząc o chacie koło bramy— o ładnej białej chacie, prawdziwej *hospodzie*, którą mu jaśnie pan obiecał.

Tymczasem w pałacu powracał spokój i nadzieja. Lekarstwo okazało się zbawienne, ta mała ciemna flaszeczka była silniejszą od potężnej zimnej pani, której lodowe uściski zaczynały mrozić już wątłe ciało młodej dziewczyny.

Narzeczona-milionerka była uratowaną.

* *
*

O ile październik był chmurny i smutny, o tyle listopad śmiał się ciepłem i słonecznemi promieniami. Żółte słońce oświetlało resztki liści drżących na gałęziach drzew i całowało ziębniętą i wilgotną ziemię. Były to wprawdzie pocałunki wystygłej piękności, które napozór gorące, nie udzielają wszakże ciepła, nie budzą do życia. Słońce błyszczało jakimś pożyczanym blaskiem, sztuczną kokieterją zeszłej z pola kobiety, której przyszła fantazja ukazać się raz jeszcze w sali balowej.

Pewnego dnia o samem południu szła drogą do dworu spora gromadka ludzi.

Na samem czele poznajemy Małaszkę, ubraną odświętnie z głową bogato strojną w złocište kwiaty i pawie pióra. Koszula odświętna siną i krasną bawełną szyta na rękawach opina jej kształtne piersi. Zamiast płóciennej ochwoły i zapaski, włożyła krasną wełnianą spódnicę. Czerwona serżowa zapaska, jak ogień czerwona, ściśnięta w stanie pąsowym pasem, spadającym długiemi końcami na przodzie. Nogi ustrojone w żółte buty z wielkiemi podkowami. Stąpa w tym stroju pewnie i śmiało, niosąc głowę wysoko. Papierowe złote kwiatki i pąsowe dymkowe róże stanowią jej królewską koronę. Nosi swój djadem z godnością. Dziewicza ta oznaka, stroi tylko głowę dziewczyny, którą we wsi zwą *sużenaja*. — *Sużenaja* znaczy przysądzona.

Przysądzona przez Boga temu i temu na żonę. Lud mocno wierzy, że pary łączące się na ziemi, były wpierw złączone w niebie. Cudna to wiara bo uświęca związek, który dla nas, ludzi inteligentnych, jest tylko środkiem do zwiększenia fortuny lub podniesienia blasku nazwiska. Małaszka więc była przysądzona za żonę Julkowi.

Po owej pamiętnej nocy jasny pan dotrzymał obietnicy. Julek dostał chatę po Semenie leśniczym i został dżokejem. Gdy przyszedł na wieś w swej czerwonej kurtce, zrobił olbrzymią senzację.

Wszystkie krasawice zaczęły wdzięczyć się i potrącać go znacząco łokciami. Chciały w ten sposób ujawnić gwałtowną miłość, jaką zapłonęły ich serca na widok szkarłatnej kurtki; — biała, czysta i widna chata nie miała tyle uroku dla tych wiejskich „panien na wydaniu“ jak ta ognista barwa, strojąca szerokie plecy pogardzanego dawniej chłopca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wie. — P. Feliks Turkuł wyjechał do Marjenbadu. — Pan Bolesław Gaszyn Wierzchlejski udał się do wód do Karpina Toeplitz.

— Przedwczoraj odbył się w namiestnictwie na kilkanaście nakryć pożegnalny objad, poczem całe towarzystwo, korzystając z jednej z tych krótkich pauz, jakie łaskawe nieba dają nam teraz między deszczami, odbyło mały t o u r spacerowy, najbardziej we Lwowie praktykowany... T o u r ten zakreśla łuk przez rogatkę wulecką, po za Kulparków i utyka drugiem ramieniem o rogatkę gródecką. Jest to ulubiona przejażdżka wszystkich osób trzymających we Lwowie konie — ulubiona, bo koniec końców jedyna. Przynajmniej ma się ten zysk, że się zaczerpnie świeżego powietrza, a nie połamie się osi u powozu.

Muzyka wojskowa grać dzisiaj będzie przed głównym odwachem o godz. 6½ wieczorem. Ponieważ barometr idzie w górę, więc jest prawdopodobieństwo, że deszcz nie przeszkodzi nam tym razem usłyszenia następującego programu: 1) Marsz Straussa, 2) Uwertura z op. „Lekka kawalerja" Souppego, 3) Walc Straussa, 4) Serenada Herfuhrta, 5) Polka Stranssa, 6) Antrakt i pieśń z op. „Faust" Gounoda, 7) Serce i Ręka — mazur Tymolskiego, 8) Sznel-Polka Straussa.

Program ten wykona kapela pułku Nr. 95.

Popis połączony z wycieczką uczniów szkoły Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po południu w lasku na Pasiekach.

Operetka nasza wkrótce już opuści Lwów i uda się rzemiennym dyszlem w świat boży. Więc naprzód zatrzyma się w Tarnowie i od 1. do 10. lipca roztaczać będzie przed Tarnowianami wszystkie skarby rozpasanej muzy Offenbachów, Straussów, Souppé'ów, Millöckerów etc.; a potem pojedzie kształcić smak estetyczny Krakowian. Wyobrażamy już sobie, ile to admiracji tryskać będzie z szpalt *Czasu*.

Komedja 3. lipca wyjedzie do Krynicy. Dotąd jeszcze nie jest rzeczą zdecydowaną, kto z artystów i artystek pojedzie, a kto we Lwowie zostanie. Ułożono tylko repertoar sztuk. Jest ich więc 18 czyli bez dwóch dwadzieścia. Porcja, jak widzimy, dostateczna do zabawienia krynickich gości. Nad trupą obejmie zwierzchni zarząd p. Żelazowski i będzie zarazem reżyserem.

A dramat i opera?

Te oczywiście zostaną we Lwowie, bo według scholastycznej filozofii, to, co nie istnieje, wyjeżdżać nie może. *Ergo*, pocieszajmy się tą myślą, że wyprawiwszy komedję i operetkę, będziemy przynajmniej mieli dramat i operę w naszem mieście

Chałaciarze Na skutek artykuliku naszego o chałaciarzach, utrudniających przysłuchiwanie się muzyce w ogrodach publicznych, otrzymujemy od jednego z Izraelitów list, występujący w obronie rzeszy chałatniczej. Pan K. M. wychodzi z założenia, że chałaciaści żydzi „są przecie także ludźmi i obywatelami kraju, opłacającymi podatki tak samo jak chrześcijanie, a więc mającymi te same co i oni prawo do przysłuchiwania się muzyce". Niezawodnie, — i ani nam się śniło zaprzeczać chałatnikom natury ludzkiej, lub odmawiać im praw obywatelskich. Ale z drugiej strony, posiadanie praw ogólnych nie uprawnia wcale żydów do wyzyskiwania ich wyłącznego na swoją korzyść. Po za konstytucyjnemi są jeszcze prawa towarzyskie, do których żydzi nie chcą się stosować i przez to budzą ogólną niechęć do siebie. Niech chałatnik umyje się, ubierze się czysto, przyjdzie na muzykę, siądzie na ławce i przysłuchuje się spokojnie produkcjom orkiestry, nikt mu nie będzie miał nic do zarzucenia i protestu przeciwko jego obecności zakładać nie będzie. Ale nie może znów żądać od nas, abyśmy dla tego, że on opłaca podatki i jako człowiek jest stworzony, nie mieli do niego wstrętu za to, że jest brudny, niechlujny, rozsiewa dokoła woń okropną, zachowuje się z arogancją najwyższą, a nieustannym swym szwargotem obraża uszy. I w tym wstręcie naszym nie ma ani rasowej ani religijnej nienawiści, ale jest po prostu reakcja obrażonego uczucia estetycznego i zmysłu powonienia, reakcja, która powstaje nie tylko w nas, ale i w żydach wykształconych. A kwestja żydowska niezawodnie inaczejby stała i mniej robiłaby w Europie rozgłosu, gdyby ogół żydowski pozbył się swej arogancji, a natomiast nauczył się używać — mydła i wody.

Zamordowanie Słowika w Krakowie. Wygraną przez zamordowanego na loterji kwotę musiał prawdopodobnie mniemany Lewandowski widzieć, ta też okoliczność kazała Markowi przypuszczać, że nie kto inny, tylko Lewandowski był sprawcą zbrodni.

Drugą osobą, która niemniej cennych dostarczyła wskazówek był dorożkarz, który odwiózł na kolej wieczorem około godziny 8 w dniu zamordowania Słowika nieznanego mężczyznę w futrze barankowem, podobnem do tego, jakie zginęło z mieszkania zamordowanego.

Dnia 6 grudnia aresztowała policja w Sączu Romana Czarnomskiego, który dnia poprzedniego sprzedawał w Tarnowie rzeczy zabrane z izdebki Słowika. Zaś dnia 7 grudnia został Aleksander Wasilewski w Krakowie aresztowany.

W śledztwie przyznał się Czarnomski do współudziału w popełnionej przez Wasilewskiego zbrodni, i szczegółowo opisał cały plan ułożony ze swym towarzyszem.

Wyparł się zaś rabunekn kaplicy w Pleszewie i innych zarzuconych mu występków.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia rozpoczął przewodniczący przesłuchanie oskarżonego Wasilewskiego. Wysokiego wzrostu, blondyn o zawisłych wąsach i zapadłych policzkach, odpowiada drżącym z gniewu głosem. Urodzony w roku 1835, stracił w 5 roku ojca, który był oficerem wojsk polskich, następnie leśniczym rządowym. W 13 roku odumarła go matka, a po jej śmierci oddała go siostra do szewca; nie wygodnie mu było na trójnogu szewskim, gdyż po dwóch latach porzucił kopyta i dratwy i oblekł się w liberję senatora Kotzebuego, w której paradował do roku 1853, poczem zamienił ją na skromniejszy mundur woźnego w banku polskim. W roku 1860 zapragnął ogniska rodzinnego i ożenił się. W 1863 spodobała mu się władza dowódzcy, bo począł formować oddział, który jednak, mimo jego strategicznych zdolności, zaraz z początku moskale rozbili, a jego samego wysłali do gubernji tambowskiej. Nie pilnowali go widać dobrze, bo drapnął im ztamtąd i aż do roku 1870 szybował po ulicach Warszawy pod cudzym paszportem. Nie musiał być miłym towarzyszem, skoro z obawy przed denuncjacją swego znajomego pożegnał gród Syreni i rozbił namiot w Poznańskiem, gdzie piastował do roku 1874 urząd kanclerza przy ekonomie hr. Platera. Musiał mieć coś w sobie „polizeiwidrig" skoro policja tamtejsza poleciła mu przeniesienie penatów na grunt innego państwa. Przybył zatem do Krakowa z 360 talarami, za które wydzierżawił trafikę, musiał atoli sam więcej wypalać aniżeli sprzedawać, skoro w jednym roku zupełnie zbankrutował. Duch jednak przedsiębiorczy i artystyczny nie dozwolił mu usiąść na ruinie mienia i na wzór Jeremiasza kwilić smętne pienia. Więc zbudował karuzel i wożąc dzieciaki, zbierał za swoje trudy centy i szóstaki.

W Przemyślu poznał Castor Polluxa. Czarnomski przypadł mu do serca i aby mu okazać prawdziwą życzliwość, mianował go swoim plenipotentem przy karuzelu.

W Bolechowie odegrał się dramat p. t. rozstanie przyjaciół, a dnia 22 listopada 1882 uszczęśliwił Czarnomski swego przyjaciela niespodzianem zjawieniem się w jego mieszkaniu.

Wasilewski ma wielką urazę do prokuratora, że ten śmie go posądzać o taki niepoczciwy czyn, wylewa żale na przyjaciela, który potwierdza oskarżenie prokuratora, możeby i kto więcej otrzymał naganę, ale przewodniczący zamknął posiedzenie i odroczył rozprawę do popołudnia.

Sprawa Tisza-Eszlarska. Rozprawę w Nyiregyhazie przerwano z powodu święta na jeden dzień. Dzienniki niemieckie nie podały zatem wczoraj sprawozdania, natomiast w rubryce na nie przeznaczonej, rozpisały się o smutnym losie żydów oskarżonych, przeciw którym występuje sąd i całe społeczeństwo węgierskie.

Nie mają dośc słów na potępienie sędziego śledczego, który, zdaniem ich, samowolnie wyszukuje nowych świadków, byle tylko sprawę tak czystą zabagnić i ludność przeciwko żydom roznamiętnić. Nie wahają się nawet rozszerzać tak nieprawdopodobnej pogłoski, że sędzia Bary wydaje portjerowi sądowemu zlecenia, ile razy nowy świadek ma stanąć, aby go pouczał, jak ma zeznawać. Może sobie być Bary najskrajniejszym antysemitą — przypuszczamy — ale trudnoż go znowu posądzić o taką nieroztropność. Mogliby reporterzy pism wiedeńskich prawdopodobniejsze wymyślać historyjki.

Ten sam portjer, jak piszą, po skończonej rozprawie udaje się zazwyczaj do hotelu, gdzie z deputowanymi Onodym i Verhovayem układa cały plan kampanji na następny dzień. Wielka i wpływowa figura ten portjer, jeżeli od niego ma zależeć wynik procesu! Czyż to nie śmieszne?

Gniewa ich również niezmiernie uchwała adwokatów w Nyiregihazie, którzy postanowili na niedzielnem zebraniu wnieść przez izbę adwokacką prośbę do ministra sprawiedliwości, aby odwołał prokuratora Scheifferta, który wraz z obrońcami wysila się na wyszukanie momentów korzystnych dla oskarżonych.

Wymieniają jakiegoś magnata węgierskiego, który 40 złr. przeznaczył miesięcznie na utrzymanie młodego Scharfa, i obiecał obdarzyć go hojnie, jeżeli wytrwa przy dotychczasowych zeznaniach.

Leją łzy boleści nad biednym, straconym Maurycym, którego Węgrzy chcą ochrzcić i wywieść daleko, aby kiedyś nie wyśpiewał rzeczy przykrzejszych dla „znanych figur", aniżeli obecne zeznania na ojca.

Takie i tym podobne anegdotki donoszą publicyści semiccy. Świadczy to najlepiej o czystości sprawy Tisza-Eszlarskiej, jeżeli aż do takich sposobów muszą się uciekać zwolennicy oskarżonych. Widocznie dotychczasowy rezultat rozprawy poczyna ich niepokoić.

Jutro podamy sprawozdanie z szóstego dnia procesu, który może przeciągnąć się jeszcze ze dwa tygodnie.

Hurko. Dzienniki nasze zbierają różne szczegóły i przypuszczenia, dotyczące nowomianowanego warszawskiego generał-gubernatora. Jeden z dzienników wygrzebał w „Pamiętnikach polskich" Heleniusza na str. 305 w tomie I. następujący rodowód Hurków:

„Bazyli Kisiel (żyd, około r. 1610) miał dwie córki, Annę i Martę. Anna była za Leonem Romejką Hurkiem (około r. 1635), Marta za Bazylim Leteckim i miała jednego syna, Mikołaja, ten zaś 4ch synów. Wszyscy czterej zeszli bezpotomnie. Po ich zejściu cała majętność Kisielów spadła na Hurków i Leteckich". Rody te mieszkały w województwie Witebskiem i były katolickie. Skądinąd piszą znowu, że Hurko pochodzi istotnie z Białej Rusi i że dziad jego był podobno jeszcze katolikiem, wnuk jednak jest już prawosławny. Generał-gubernator warszawski nosi imię Józefa z ojca zaś pisze się Włodzimirowicz (syn Włodzimierza.) Żonę ma francuskę i katoliczkę, podobno nawet bardzo gorliwą, co miało być jedną z przeszkód zamianowania go naczelnikiem „Prywinslańskiego kraju". Powiadają dalej, że Hurko jest człowiekiem ambitnym i starał się o tytuł hrabiowski, legitymując się wtedy, że pochodzi od Górków z Wielkopolski. Co do jego usposobienia wiadome dotąd tylko, że jest to natura surowa, żołnierska.

Eksploatacja podziemnego ognia. Wielu uczonych zastanawiało się i przemyśliwało już nad tem, czyby się nie dało zużytkować ognia gorejącego bez przestanku w łonie naszej ziemi, a od którego oddziela nas skorupa na milę zaledwie gruba. Problemat ten rozwiązał hrabia Cousy, francuz, a choć jego pomysły śmiało możemy zaliczyć do mrzonek, jednakże są one tak wdzięczne, iż jakkolwiek nieprawdopodobne, zasługują na uwagę. Pomysły te zebrał i wydał hr. Cousy w dziele, które w tych dniach opuściło prasę i zostało nagrodzone premją przez Akademję francuską umiejętności. Dzieło to napisane z gruntowną znajomością nauk przyrodniczych i technicznych, z humorem i śmiałością pomysłów, śmiało może stanąć, jako utwor fantazji, obok dzieł popularnego Juljusza Vernego.

Autor opowiada nam, że kosztem miljarda franków wykopano tunel długości 1200 metrów w głąb ziemi. Straszne groziły niebezpieczeństwa robotnikom przy budowie tego olbrzymiego szybu. W prażącem, a coraz zwiększającem się gorącu, mogli tylko murzyni pracować. Wywiązujące się gazy, brak świeżego powietrza, wytryskująca podziemna woda, zagrażały co chwila śmiałemu przedsiębiorstwu. Obok otworu tego tunelu założyło towarzystwo akcyjne dla wyeksploatowania podziemnego ognia, miasto portowe, któremu dano nazwę „Industria".

Gorąco wewnętrzne ziemi rozprowadzano rurami po pod wierzchnią warstwę ziemi, następnie wypuszczano za pomocą ekshaustorów w powietrze i w ten sposób stworzono w okolicy miasta klimat tropikalny, wskutek czego mogła się rozwinąć wegetacja podzwrotnikowa. Do uprawy roli, w ogóle do wykonywania ciężkich robót, skonstruowali inżynierowie towarzystwa żelazne automaty, którym nadawano ruch za pomocą elektryczności, pary lub zgęszczonego powietrza. Takie żelazne automaty można było nadzwyczaj tanio nabywać w Industrji.

W dalszym ciągu autor opisuje nam, jak wyglądało życie uliczne w Industrji. Z niezrównaną szybkością, powiada on, uganiają po ulicach żelazni ludzie jako wyrobnicy, posługacze, itp. Dorożki mijają się. Dorożki oczywiście bez koni, poruszane siłą elektryczną. Na koźle siedzi żelazny automat i biczykiem rzucającym tysiące iskier elektrycznych, rozpędza cisnący się tłum ludzi żelaznych.

Powietrze napełnione krzykiem fonografów, ustawianych na ulicach w odstępach niedalekich. Na żądanie fonografy odczytują głośno całe gazety. Wszędzie elektryczność! Nawet wjazdu do przystani pilnują dwie olbrzymie sztuczne elektryczne ryby, które nie wpuszczają okrętów niepożądanych, a gdyby te chciały wedrzeć się przemocą, uderzają o nie zabijając miljonem iskier elektrycznych załogę.

Okręty elektryczne migają tu i tam po przystani. Z lądu nadchodzi elektryczny pociąg, po pochyłej powierzchni wjeżdża do olbrzymiej rury, pływającej po wodzie i zunie dalej w tej osłonie siłą elektryczną po oceanie, z chyżością niesłychaną, skoro w 80 minutach przebywa cały ocean.

Oto w krótkości treść wspomnianego dziełka, które zwróciło na siebie uwagę nie tylko zwykłej publiczności, ale nawet sfer uczonych. Warto byłoby, aby który z księgarzy zajął się wydaniem go w polskim przekładzie.

Dla gospodyń i praczek. Jeden z ziomków naszych w Paryżu zamieszkałych, przez długi czas pracował nad wynalezieniem środka nadania, a raczej przywrócenia tak pożądanej białości bieliźnie, co przy zwykłych sposobach tylko do pewnego stopnia się udaje. Praca ta nareszcie doprowadziła do rezultatu. Pan B. wynalazł płyn, który nie uszkadzając włókien bielizny, czyni ją — jak zapewniają dzienniki francuskie — śnieżnie białą i połyskującą. Użycie płynu tego, któremu wynalazca nadał miano „płyn-ozon", we Francji i Anglji szybko się rozpowszechniło.

Most nad cieśniną messyńską. Niejednokrotnie już zajmował się rząd włoski, tak ze względów politycznych, jak i ekonomicznych, myślą połączenia Sycylji z siecią kolei włoskich. Przedkładano nawet plany wybudowania podmorskiego tunelu. Obecnie wypracował nadinżynier kolejowy p. Giambastiani projekt połączenia wyspy z lądem za pomocą olbrzymiego mostu, wybudowanego ponad cieśniną messyńską. Według planów przedłożonych przez p. Giambastiani, most ten ma mieć pięć łuków, z których trzy środkowe miałyby po 1000 m. długości a dwa skrajne po 500 metrów. Słupy i filary mają być murowane z granitu, całe zaś wiązanie mostu z hartowanej stali.

Homer na scenie. Angielski profesor Warr przedsięwziął przerobić całego Homera, tak Iljadę, jak i Odysseję na utwór sceniczny, i jak donoszą dzienniki angielskie, ukończył już tę pracę, na którą geniusz Szekspira porwać się nie chciał. „Historję Troji" tak bowiem brzmi tytuł przeróbki, wystawiono na scenie teatru „Cromwell-House" w obec doborowej publiczności z nadzwyczajnem powodzeniem. Inscenowaniem zajął się dyrektor królewskiej akademji malarskiej, p. Leighton, który w połączeniu z wielu innymi malarzami wykonał rysunki kostjumów historycznych i dekoracyj. Nadmienić jeszcze i to należy, że artyści grają ten utwór w języku angielskim, amatorzy zaś recytują cały po grecku.

Pojedynek w nocy, jak pisze *Gaulois* odbył się niedawno w lasku bulońskim pomiędzy dwoma paryżaninami. W jednej z pierwszorzędnych kawiarń na polach elizejskich przyszło między panami F. i M. do małej sprzeczki, która wzrosła aż do wzajemnej obrazy. Obydwaj przeciwnicy rozgrzani winem, postanowili sprawę na miejscu rozstrzygnąć. W pobliżu mieszkający przyjaciel przygotował na prędce parę szpad. Bez namysłu wsiedli do dorożki i pojechali do lasku bulońskiego. W jednej z bocznych alei wysiedli, zabierając ze sobą woźniców, którzy latarniami powozowemi oświetlali ciemną gęstwinę. Gdy wynaleźli miejsce odpowiednie, przed wzrokiem nieproszonego świadka zabezpieczone, skrzyżowali napastnicy szpady, a w chwilę potem otrzymał jeden z nich silne pchnięcie w ramię. Honorowi stało się zadość.

Barnum, słynny amerykański „król reklamy" i właściciel niemniej słynnego słonia „Jumbo", spotyka się w New-Yorku ze znanym francuskim malarzem Ondinot'em. Rozpoczyna się djalog: — Znasz pan Jumba? — pyta Barnum. — Nie, nie mam przyjemności. — Jesteś pan jedynym w świecie człowiekiem, który nie zna mego słonia... — Aha! teraz przypominam sobie! — Wiesz pan, że kupiłem go za 20 000 franków i przewiozłem z Anglji do Ameryki. Kupiłem go tak tanio, bo Jumbo... warjował! — Proszę. — Tak, panie, a zgadujesz pan z czego dostał pomięszania? — Nie... — Z miłości! — Doprawdy?... Zapewniam pana. Nieszczęśliwy Jumbo przez 20 lat pobytu swego w Londynie ani razu istoty żeńskiego rodzaju nie nazwał swoją... Postaw pan siebie na jego miejscu. Przyszła mi genjalna myśl do głowy. Kupiłem cztery żeńskie słonie i przywiozłem je z Jumbo na jednym okręcie do Ameryki. Gdy przybył do New-Yorku był łagodny jak baranek!— A jego towarzyszki? — Damy? damy podostawały melancholji. Ale... mam panu świetny interes do zaproponowania. Jestem właścicielem cyrku, który mi co wieczór przynosi 25.000 franków, gdy Jumbo występuje. Oddaję panu połowę dochodu, jeśli zechcesz przejechać się na nim co wieczór dokoła areny. — Jak?... — Mówię zupełnie serjo. Tylko w takim razie umieściłbym na afiszu: „Dziś dosiędzie Jumba pan Ondinot, znakomity artysta z Paryża, kawaler legji honorowej" i t. d. Ondinot nie przyjął zaszczytnej propozycji. Barnum nie mógł tego pojąć i rzekł tylko: „To dopiero niepraktyczni ludzie ci artyści!"...

Rodzina o 279 członkach. Madryckie dzienniki opowiadają następującą historyjkę o szczodrem błogosławieństwie bożem. Starzec 93 letni, Łukasz Negreiado Paez, urodzony w hiszpańskiej prowincji Galicji, powrócił niedawno z Ameryki, dokąd wyemigrował przed 72 laty. Dorobiwszy się za oceanem kolosalnego mienia, powrócił patrjarcha w gronie 279 członków rodziny. Trzy razy zawierał związki małżeńskie, a sprzyjający mu los obdarzył go 37 dziećmi, z których najmłodsze urodziło się w Bostonie w roku 1864, w dniu, w którym ojciec obchodził 74 rocznicę swych urodzin, a najstarszy syn dobiegał 51 roku swego życia. Syn ten najstarszy ma 17 dzieci, z których pierworodny syn dziś liczy lat 47, starszy jest zatem od swego najmłodszego stryja o 28 lat.

Cała rodzina tego patrjarchy składa się obecnie z 6 owdowiałych, a 9 zamężnych córek; z 13 żonatych, a 10 owdowiałych lub bezżennych synów; z 22 zamężnych, a 3 świeżo po mężach żałobę noszących wnuczek; z 47 wnuków, z których 26 żonatych, a 4 wdowców; z 45 prawnuczek, z tych dwie wyszły niedawno za mąż; z 39 prawnuków; 3 pra-prawnuków i 72 zięciów i synowych.

Nie jest to zresztą jedyny wypadek tak licznej rodziny. Przed laty 15 obchodził w Mühlhausen sędziwy Dolfuss swoje urodziny, a przy biesiadzie zasiadło do stołu 298 gości, którzy byli dziećmi, wnukami i prawnukami solenizanta. Na dessert postawiono jako niespodziankę na stole koszyk ubrany kwiatami, w którym kwiliło nowonarodzone małe Dolfusiątko. Powiła je w tym dniu jedna z wnuhzek starca i uzupełniła rodzinę wraz z sobą do okrągłej cyfry 300.

Zemsta. W Norwich przybył do mieszkania pana Gunna komornik w celu opisania ruchomości „zatwardziałego dłużnika". Gospodarz domu, zaprosiwszy gościa wraz z jego towarzyszami do swego gabinetu, wyszedł na chwilę i wrócił niosąc ul potężny. Wrzucić go do pokoju i drzwi zatrzasnąć było dla pana G. dziełem jednej chwili... Nieszczęśliwego komornika zmaltretowały pszczoły do tego stopnia, iż dni parę przechorował. Pana G. osądzono na miesiąc ciężkiego więzienia.

W rozmowie.

Ciekawym, czy też znajdzie się na świecie człowiek, któryby choć raz w życiu głupstwa nie powiedział?

— O! i wielu jeszcze.

Gdzie?

— Wśród głuchoniemych.

— **Zdania.**

Ludzie nie lubią, żeby walczyć z ich uprzedzeniami i zmuszać ich do admiracji...

Opór, w wielu razach, jest tylko zapowiedzią nowej słabości..

Przyjaciele są podobni do kamieni z jednej ściany pierwszy, który się obrywa, ciągnie za sobą inne...

Znać ludzi byłoby to dosyć, aby nimi rządzić...

Elegancja jest też tytułem szlacheckim, jak każdy inny...

Instynkt kobiety prowadzi ku temu, aby były pocieszycielkami; boleść nęci je, jak zwierciadło ne ci skowronki..

Spuścizna po jednym z wielu...

Schroniwszy się wczoraj przed ulewnym deszczem do cukierni X., spostrzegliśmy na stoliku marmurowym, przy którym udało się nam znaleźć zaciszny kącik, skreślone ołówkiem następujące strofy:

Przedemną dwa rozpięte, mokre parasole,
Za mną wilgotne palto na kołku wiszące,
Z sąsiada łokcia woda pociekła po stole...
Zadumany łyżeczką męty w kawie mącę.

Przeczytałem dzienniki wszystkie co do joty,
Trzy godziny zajęły mi sprawy bieżące...
Deszcz pada wciąż i pada — nienawidzę słoty:
Marząc dalej — łyżeczką męty w kawie mącę.

Już zbrakło cierpliwości... kiedy oto właśnie
Z za chmur błysnęło słońce cudnie jaśniejące,
Przeczekam aż podeschnie... Niech-że piorun trzaśnie!
Znów lunął deszcz!... Łyżeczką męty w kawie mącę...

Głosy prasy.

Sprawa decentralizacji kolejowej narobiła zrazu wrzawy w naszej prasie, potem ucichła. Jedna tylko *N. Reforma* systematycznie ją prowadzi i ciągle nowe wydobywa rzeczy, bądź to argumenta, wykazujące prawa nasze do posiadania w kraju centralnych zarządów, bądź też dowody, świadczące o tem, jak mało rząd zamierza interes naszego kraju uwzględnić. Dzisiaj podaje *Reforma* treść obietnicy p. Pino:

„P. minister Pino — pisze ona — pod największym sekretem, przez Koło oczywiście energiczną uchwałą potwierdzonym i dochowanym, odpowiedział deputacji złożonej z panów: Grocholskiego, Jaworskiego i Hausnera, że po ukończeniu kolei transwersalnej, a więc mniej więcej za jakie $1^1/_2$ roku, kiedy nastąpić musi rodzaj niezdecydowanej jeszcze fuzji linji czeniowieckiej, węgiersko-galicyjskiej, Albrechta, dniestrzańskiej i tarnowsko-leluchowskiej w jeden organizm, urządzi dyrekcje zawiadujące ruchem i służbą przy linjach, t. j. w kraju i udzieli im kompetencje ile możności jak największe; co do języka polskiego jako urzędowego, to obiecywać nic nie może, bo to sprawa czysto praktyczna, połączona z wielkiemi trudnościami, ale w stosunku do publiczności oczywiście język krajowy pełne swe prawa mieć będzie; uwzględnienie krajowców przy udzieleniu posad samo przez się rozumie się, bo tego wymaga już sama natury służby w kraju; kierownictwo zaś naczelne, zasadnicze kwestje, mianowicie komercjalne i polityka taryfowa, pozostawać muszą u władzy centralnej t. j. w Ministerstwie lub dykasterji, wprost ministerstwu subordynowanej".

Ciesz się zatem narodzie; ażaliż ci tego nie dosyć?

O postawieniu *Kurjera Lwowskiego* na indeksie i w ogóle o ściganin naszego pisma, pisze *Reforma* co następuje:

„Środeczki te z pewnością nie wpłyną na zmianę kierunku tych pism, a szkody materjalne, jakie wydawnictwa te wskutek tego poniosą — zrównoważy niezawodnie publiczność, która tem chętniej będzie pisma te prenumerowała, widząc jak niesłusznie władza je prześladuje. O wolności druku, święć się imię twoje! Dobrze sobie postąpiły redakcje *Kurjera* i *Różowego Domina*, że nie podniosły z togo powodu *Jammergeschrei*, lecz z godnością przyjęły tę sekaturę do wiadomości".

Czas broni się dzisiaj od zarzutów *Dziennika Polskiego* i powiada, że nie on wywiesił godło: „Stoimy przy Tobie Najj. Panie i stać chcemy" ale wywiesił je jeden z poprzednich sejmów

„a przyjęły je dalsze Sejmy, kraj cały, cały naród, słowem wszyscy, z wyjątkiem ludzi wykolejonych, chorobliwych, niepoprawnych i katilinarnych indywiduów oraz dzienników bałamutnych".

Czas sobie przypisuje tylko tę zasługę, że owo hasło przypomniał narodowi, a przypomniał dla tego, że „wzmocnienie zobopólnego zaufania między dynastją i koroną a krajem, jest jedyną dla nas silną podstawą pracy narodowej. Dla tego obiecuje on ciągle z tem hasłem występować i pod jego cieniem walczyć, a na krzyki i insynuacje zwracać uwagi nie będzie i z tropu zbić się nie da. No, jeżeli tak, to oczywiście siłę jego postanowienia uszanować wypada. Ludzie konsekwentnie idący po torze, który do karjery prowadzi, zasługują w każdym razie na palmę — konsekwencji.

Gazeta Krakowska opracowuje dziś sprawę wiecu ruskiego i powiada, że na brak konstytucyjnej tolerancji Rusini skarżyć się nie mogą.

„Przekonani bowiem jesteśmy — pisze *Gazeta* — że gdyby jakaś partja polska, jakaś grupa rewolucjonistów polskich, niepodejrzana z pewnością o służby obcym potencjom, zamierzyła zebrać meeting ludowy, protestujący przeciw wyborom i przeciw Sejmowi, potępiający posłów, którzy w nim zasiadają, i mający decydować, czy posłowie, których

tej grupie podobałoby się nazwać swymi kandydatami dla tego, że im pomagała do wyboru, mają lub nie, złożyć mandat — mamy to przekonanie, że podobny meeting nie ujrzałby światła dziennego w Galicji, mimo wszelkich swobód konstytucyjnych. My wszakże tak bardzo kochamy wolność, tak mocno wierzymy w moc leczniczą swobód konstytucyjuych, w zbawienność ich polityczną, nawet wśród naszego leniwego w życiu publicznem narodu, że uważalibyśmy zawsze za przykre i szkodliwe, restrykcyjne traktowanie swobód konstytucyjnego życia. W tym razie wszakże uważalibyśmy traktowanie tegoż nie tylko za bolesne ale za klęskę publiczną, drżymy z obawy oby władze naczelne krajowe, obecnie nie mające bynajmniej, jak wiemy, zamiłowania w szerokiej praktyce życia konstytucyjnego, lub policja wierząca jedynie we własną nieomylność i wszechpotęgę, a nie lubiąca jej na próby wystawiać, nie wzbroniły w ostatniej chwili tolerowanej przez nie dotąd agitacji".

I dalej *Gazeta Kr.* wypowiada zdanie, że mityng ruski zrobi fiasco i pokaże, że to stronnictwo ruskie, które walczy pod sztandarem Rosji, straciło zupełnie wszelkie znaczenie w naszym kraju. Nam się jednak zdaje, że z tego punktu, czy wiec się uda czy się nie uda, wnosić o znaczeniu tego stronnictwa jeszcze nie można. Ono zawsze będzie mogło wichrzyć i rozprzęgać siły naszego kraju. Utniemy zaś tej hydrze głowę dopiero wtedy, kiedy przez zawarcie ugody z Ukraińcami, odejmiemy jej możność odmładzania się i wyciągania z kraju nowych soków żywotnych..

Gazeta Narodowa mięsza się dziś do polemiki *Czasu* z *Dziennikiem* z powodu powyżej opisanego artykułu organu krakowskiego.

„Z zajadłością, z rozpaczą — powiada ona — jak kwoka pisklęta przed szponami jastrzębia, broni *Czas* tego drogiego mu programowego frazesu — czyli też zamkniętego w tym frazesie programu przeciwko heretykom, którzy nie widzą zbawienia nrodu w wiekuistem staniu".

Nie mięszałaby się jednak *Gazeta* w tę polemikę, gdyby nie to, że wywieszanie ciągłe godła o „staniu" wypowiedzianego ongi przez L. hr. Wodzickiego, uważa za serwilizm, zwłaszcza w takiej jak dzisiejsza chwili, „kiedy nikt, ale to literalnie nikt z grona polskich stronnictw jakiegokolwiekbądź odcienia nie myśli o opozycji rządowi". A następnie przypomina *Czasowi*, że jeżeli te słowa o „staniu" są godłem Sejmu, to w „dawniejszych adresach sejmowych były jeszcze inne godła, o których *Czas* jakoś nie lubi wspominać".

„Była w nich mowa — pisze *Gazeta* — o obowiązku reprezentacji naszego kraju dopominania się o przyznanie nam samorządu narodowego w bardzo rozległym zakresie. Długo Sejm walczył o zwycięstwo dla sztandaru, na którym było wypisane godło „samorząd narodowy". Walka ta nie miała powodzenia, a zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa, zrywając organiczną łączność Sejmu z reprezentacją naszego kraju we Wiedniu, tembardziej ją utrudniło. Ostatecznie pogrzebał ten sztandar referowany przez teraźniejszego gubernatora Länderbanku adres sejmowy z roku 1874, od którego zaczyna się era stańczykowska w Sejmie".

Wzywa tedy *Czas*, aby, jeżeli już zapałał taką miłością do godeł sejmowych, to wydobył i inne mniej serwilistyczne.

Dziennik Polski nie odpowiada *Czasowi*, ale natomiast mówi o decentralizacji kolejowej i aby przekonać centralistów wiedeńskich, że decentralizacja nie szkodzi wojskowości, rozbiera ustrój administracyjny kolei niemieckich, które jak wiadomo nie są wcale zcentralizowane w Berlinie. Następnie wykazuje *Dziennik*, że i w Austrji głównie centralizowano koleje galicyjskie. W Pradze jest kilka jeneralnych dyrekcyj, a w Cieplicach, w Gracu, w Linzu, w Kromieryżu i Nowym Jczynie jest po jednej jeneralnej dyrekcji. Więc dla czegóż tak po macoszemu traktowano Galicję? Ot, dla tego:

„że kraj nasz był zawsze wyjątkowo traktowany; za rzadów centralistycznych wysysano z nas wszystkie soki, a mimo to przedstawiano Galicję, jako kraj bierny, do którego państwo musi dopłacać".

Gazeta Lwowska opisuje, w jaki sposób nieprzyzwoity prasa centralistyczna zachowała się z dr. Maassenem, jak go szkalowała i obrzuciła błotem, a przecież, powiada, rektor uniwersytetu wiedeńskiego nie wypowiedział w sejmie dolno-austrjackim, nic takiego, coby było zdrożnem lub sprzeciwiało się zasadzie sprawiedliwości.

Muzeum rewolucji w Wersalu.

Paryż 23 czerwca.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie świeżo ufundowanego Muzeum wielkiej rewolucji francuskiej w Werselu. Trzy tysiące wojska utworzyło szpaler z Paryża do dawnej siedziby królewskiej. Ministrowie udali się na uroczystość w pojazdach, posłowie i senatorzy pojechali koleją żelazną.

W ratuszu oczekiwali przybyłych: prefekt departamentu Seine et Oise, mer Wersalu, generał Thoumy de la Haulle i wielu innych dostojników lokalnych w licznem otoczeniu. Około godziny 5 przy odgłosach „Marsylianki" wstąpili w mury ratusza Juliusz Ferry, Waldeck-Rousseau, Herisson i inni przedstawiciele rządu Respubliki.

Po zwykłych powitaniach wszyscy udali się do byłego pałacyku zabaw, stojącego opodal dawnego królewskiego zamku. W tym to właśnie pałacyku, ozdobionym dziś trójkolorowemi chorągwiami i girlandami, założono muzeum, które stać się ma świątynią pamiątek rewolucji, co wiek już temu blisko odegrała się krwawo w tych miejscach.

Początek Muzeum tworzy zbiór biustów, stalorytów, manuskryptów, maska zdjęta po śmierci z twarzy Mirabeau i wiele innych pamiątek.

Pierwszą mowę miał senator Henri Martin, a w niej opowiedział historję sali Muzeum, zwanej ongi *salle du jeu de paume*, w której świat ujrzał 21. czerwca 1789 r. „otwierające się wrota przyszłości."

Oto krótka jej historja. Pałacyk wybudowany został w 1686 r. przez królewskiego ministra zabaw (maitre poulmier) Franciszka Bazin w ciągu czterech miesięcy, kosztem 45.503 liwrów. Dach był pomalowany na zielono w pasy złociste, ściany wewnętrzne głównej sali były czarne, ażeby białe piłki, w które tu grywano, tem lepiej widzieć można było. Za czasów Ludwika XIV. odbywały się tu kosztowne zabawy, za Ludwika XV. zapuszczono go zupełnie, w roku zaś 1703 został sprzedany w drodze przymusowej licytacji publicznej za 16.000 liwrów. W r. 1787 budynek był własnością mieszczanina wersalskiego Talmy, wuja słynnego artysty.

20. czerwca 1789 odbyło się w sali tej pamiętne posiedzenie przedstawicieli stanów, od którego to czasu dawną salę zabaw królewskich otaczał nimbus czci ludowej. Już w r. 1790 utworzyło się „Société de la salle du jeu de paume", które umieściło w rzeczonej sali pamiątkową tablicę. W r, 1794 dekretem Konwentu „sala zabaw" uznaną została za pamiątkowy pomnik narodowy, utrzymywany kosztem państwa. Po zamachu stanu Napoleona I. pamiątkowa sala stała się pracownią malarską Horacego Verneta. Z czasów drugiej Republiki przyjaciele pokoju urządzili tu bankiet, pod przewodnictwem Wiktora Hugo.

Za czasów drugiego cesarstwa usiłowano urządzić tu znowu salę zabaw dla oficerów, projekt ten jednak spełzał na niczem i Napoleon III. wydał tylko napróżno na ten cel 27,000 franków.

Trzecia Republika, idąc za tradycją ludową i życzeniem Konwentu, ufundowała w tej sali Muzeum Rewolucji. U wejścia znajduje się obecnie następujący napis francuski: „W sali tej 20. czerwca 1789 r. przedstawiciele ludu, wygnani z miejsca zwykłych swych posiedzeń, przysięgli, że nie rozejdą się, póki nie dadzą Francji konstytucji. Dotrzymali słowa".

Wracajmy jednak do uroczystości. Po senatorze Martin zabrał głos minister-prezydent Ferry, wspominając słowa Micheleta, że Francja przysięgą swych reprezentantów w *jeu de paume* podjęła wielkie dzieło całej ludzkości. „Jak nabożni ongi chrześcjanie, mówił dalej premier francuskiego gabinetu, całowali kamienie katakomb, tak i my pochylamy dziś czoła przed tą kołyską rewolucji. Co za sprzeczność! Dwa kroki zaledwie oddaleni od zamków dawnych królów w jednej z sal, przeznaczonej na zabawy książąt, samem sercu starego porządku — nowy porządek ściele sobie gniazdo"... Z historycznej skarbnicy wydobył mówca następnie dwie nauki, że prawo zwycięża zawsze w końcu nad przemocą i że rewolucjoniści 1789 r. jednością swą zapewnili tryumf wyznawanym przez się ideom. „Jeżeli późniejsze rewolucje nie udawały się, to winą tu były przedewszystkiem niezgodności między rewolucjonistami. Winniśmy opuścić tę salę zjednoczeni ściśle z mocnem postanowieniem zaniechania czczych nieznasek; to będzie najlepszy sposób uczczenia pamięci naszych wielkich mężów".

Pod koniec uroczystości, w wersalskim teatrze *Variété* odbył się bankiet na 400 osób, na którym wiele gorących mów wypowiedziano.

Późną nocą powrócili ministrowie i deputowani do Paryża.

A. Z.

Przegląd polityczny.

Austrja. — Cesarz udaje się w niedzielę do Styrji i Krainy; cesarzowi towarzyszyć ma w tej podróży hr. Taafe.

— *Wien. Ztg.* ogłasza nominację hr. Gustawa Thurn-Balsassina na naczelnika Krainy. Poseł Piotr Grazelli zamianowany został zastępcą naczelnika kraju.

Jerzy hr. Wojnowic Użicki mianowany został marszałkiem sejmowym w Dalmacji, zastępcą zaś jego Michał Kapowic.

Sejm dalmatyński został przedwczoraj otwarty.

— Sprawa reformy wyborczej od lat już trzech jest na porządku dziennym w Sejmie salcburskim. Odnośny projekt zmierza do rozszerzenia prawa wyborczego. Obecnie bronił przedłożenia tego Linbacher, nie uzyskało ono jednak większości dwóch trzecich i upadło. Partja niemiecko-liberalna wystąpiła przeciw projektowi.

— Minister handlu Pino udaje się do Anglii, gdzie zająć się ma zbadaniem stosunków robotniczych.

— *Wien. Ztg.* ogłasza między innemi dokument koncesyjny na budowę kolei lokalnej z Czerniowiec do Nowosielicy, ustawę o inspektorach przemysłowych obwieszczenie ministra skarbu, według którego, ze względu na zamknięte postępowanie reklamacyjne, procent podatku gruntowego od 1 stycznia 1883 do 31 grudnia 1895, ma być oznaczony na $22^7/_{10}$ procent czystego zysku.

— Burszenszafty wiedeńskie nadesłały dziekanom uniwersytetu adresy gratulacyjne, z powodu pisma profesorów, wystosowanego do rektora.

Wien. allg. Ztg. wymienia po nazwisku kilku profesorów, którzy nie podpisali się na owym adresie profesorów przeciw Drowi Maassenowi. Między innymi znajduje się w tej liczbie znany lingwista Miklosich.

— Na adres profesorów odpowiedział obecnie rektor Massen listem, w którym powiada, że w Sejmie dolno-austrjackim wypowiedział w obronie szkoły czeskiej i równouprawnienia narodowości przekonania, które uważa za naturalny i konieczny wypływ swych pojęć o moralnym porządku świata chrześcijańskiego.

— Prezydent Smolka ogłosił list do posła czeskiego Tonnera, któremu jak wiadomo, wyborcy dali wotum nieufności za to, że głosował za nowelą szkolną. Dr. Smolka wyraża się z uznaniem o postępowaniu Dra Tonnera, przyznając mu słuszność, że „narodową solidarność i wysokie względy polityczne" postawił po nad wszelkie „inne cele" i wypowiada pod koniec nadzieję, że p. Tonner będzie ponownie wybrany.

— *Wien. Ztg.* zaprzecza, jakoby Armin Adler proponował biuru korespondencyjnemu nabycie papierów kompromitujących Kraszewskiego.

Albania. — Dowódzca Malissorów Dod Cenk nie chce przystać na proponowane przez Turków zawieszenie broni. Albańczycy zdobyli dotychczas trzy działa Kruppa, trzy działa pozycyjne i 400 skrzyń nabojów systemu Martini. Prócz tego wzięli do niewoli 1500 tureckich żołnierzy. Nie zupełnie więc zgodnem było z prawdą, co donoszono, ze źródeł tureckich o zupełnem uśmierzeniu powstania w Albanii.

Francja. Z Paryża nadchodzą dziś sprzeczne wiadomości, Według jednych źródeł Francja wypowiedziała już wojnę Anamowi, *Agencja* jednak *Havasa* przynosi depeszę z Szangaju, według której przebieg układów jest w ogóle pomyślny.

— Izba francuska wydała uchwałę, dotyczącą syndykatów robotniczych. Ferry w mowie swej, mianej w Wersalu, wspomniawszy o stowarzyszeniach robotniczych zapewniał, że rząd

prawdziwie demokratyczny, nie popadając nawet w socjalizm państwowy, poprzeć może pewne usiłowania w kierunku zawiązywania stowarzyszeń robotniczych.

Społeczeństwo, które zniosło „prawo mocniejszego" zna prawo przeciwne, któremu nadano piękne miano „prawa słabszego". Wyrok wydany przeciwko Ludwice Michel i jej towarzyszom, nawet konserwatywni uważają za zbyt surowy.

Niemcy. Izba pruska w głosowaniu imiennem przyjęła 224 głosami przeciwko 107 przedłożenie kościelne w całości.

— Dnia 22 bm. doręczoną została posłowi Schlözerowi nota kardynała Jacobiniego. *Kreutz. Ztg.* twierdzi, że nota nie jest protestem przeciw świeżo uchwalonemu przedłożeniu kościelnemu lecz przeciwnie przyjmuje z uznaniem pojednawcze intencje rządu.

Rosja. Hurko przybywa w tych dniach do Warszawy. Instrukcje dla nowego generał-gubernatora warszawskiego wypracowała osobna komisja pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Tołstoja.

O treści tych instrukcyj nic dotąd nie wiadomo. Obiegały ostatniemi czasy pogłoski, że Tołstoj zajęty jest projektem rozszerzenia samorządu prowincjonalnego (ziemstw), istniejącego dotąd tylko w czysto rosyjskich guberniach i na inne prowincje, które dotąd są go pozbawione — wątpimy jednak, ażeby projekt ten zrealizowany został w rzeczonych instrukcjach.

Dzienniki tutejsze donoszą, że Hurko pisał do jednego z wyższych urzędników w Królestwie, iż kierunek Albedyńskiego uważał zawsze za bardzo racjonalny.

Anglja. Rozdwojenie w obozie liberalnych ma ustawicznie wzrastać, a zwiększyło się ono jeszcze bardziej po mowie ministra handlu na bankiecie Brighta. Kilku whigów wystąpiło ostentacyjnie z klubu Cobdena za to, że zamianował on swym członkiem znanego posła francuskiego Clemanceau.

— Według doniesienia *Daily News*, raport ministrów ottomańskich w sprawie armeńskiej poleca: 1) Używać o ile to będzie możliwem mieszkańców kraju do służby państwowej 2) Mianować urzędników cywilnych i sądowych, należących do rozmaitych ras zamieszkujących Armenię w stosunku do ich liczby. 3) Zreorganizować policję i żandarmerję na nowych podstawach. 4) Zaprowadzić reformy w sądownictwie miejscowem. 5) Dokonać słusznego i sprawiedliwego rozdziału podatków, bez szkody jednakże dla interesów skarbu.

— Z Damietty telegrafują do *biura Reutera*, że wybuchła tam cholera, inne wieści powiadają iż nie jest to cholera, lecz epidemja charakteru tyfoidalnego.

Ostatnie wiadomości.

W Kantonie Saint-Gall w Szwajcarji, jak donosi *Indep. Belge*, wybuchły rozruchy antysemickie.

Powodem rozruchów miał być artykuł dziennikarski, napisany przez jednego z Semitów, przeciw narodowej wystawie szwajcarskiej w Zurychu. Tłum rzucił się na sklep domniemanego autora artykułu, niemieckiego żyda nazwiskiem Bambergera.

Magazyn splondrowano, meble wyrzucono na ulicę, zabrane zaś towary sprzedano z licytacji.

Władze na razie nie miały dość sił dla uspokojenia tłumu, policja zaś, która chciała interwenjować na korzyść napadniętego, została obrzucona kamieniami. Ludność udała się następnie do ratusza, żądając wypuszczenia na wolność aresztowanych w samym początku tego zaburzenia; tłum wytłukł okna w ratuszu. Przybyły następnie oddział milicji przywrócił porządek.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Baden 26 czerwca 5 godz. 20 m. W Weilburgu odbywa się obecnie wielki galowy objad na cześć królowej hiszpańskiej. Cesarz i cały dwór jest na tym objedzie.

Wiedeń 26 czerwca. 6 godz. 10 minut. Namiestnik Galicji hr. Potocki przybył w tej chwili pociągiem pospiesznym.

Obiega pogłoska, że jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika ma złożyć swój urząd z powodu pewnego niedrobnego starcia z rządem.

Drezno 26 czerwca. 7 godz. Śledztwo w sprawie Kraszewskiego prowadzi się nadzwyczaj energicznie, tak, że jest nadzieja, iż do końca lipca akt oskarżenia zostanie wygotowany i najwyższy trybunał w Lipsku będzie mógł przystąpić do ostatecznej rozprawy.

Kraszewski ma się stosunkowo dość dobrze i mężnie znosi cios, który spadł na jego sędziwą głowę.

Paryż, 26 czerwca, godz. 10 min. 15 wieczór. Z Tonkinu dochodzą bardzo wojownicze wieści. Oczekiwane sa wkrótce poważne bardzo starcia. Anamici stoją silnie oszańcowani i dobrze uzbrojeni w odległości 25 mil od Hanoi. Francuzi mają zamiar uderzyć na nieprzyjaciela zaraz po nadejściu posiłków.

Wczoraj nadeszła tu wiadomość z Londynu, że markiz Tseng, który tam obecnie przebywa miał się wyrazić, że widoki pokojowego załatwienia konfliktu między Francją i Chinami pogorszyły się znowu.

Lwów z Izby handlowej, 26 czerwca, 1883.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	300 –	303 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 75	172 00
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	302 50	306 50
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	255 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ w. a.	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 50	88 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	101 75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 30	99 30
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dnkat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 78	9 88
Rubel rosyjski srebrhy	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	58 25	59 00
Srebro	— —	— —
Kuponny w srebrze	— —	— —

Wiedeń d. 26. czerwca 1883.

(godzina 10 m. 30 przed poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	303 10	304 10
Akcje Anglobanku na 120 złr.	110 50	110 50
Unionbank na 100 złr.	116 25	117 25
Akcje kolei Karola Ludwika	300 75	301 25
Lombardy na 200 złr.	155 10	155 30
Napoleondory	9 50	9 50
Rosyjski rnbel papierowy	1 17¼	1 17
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 26 czerwca 1883. (godz. 1 m. 45 po poł.)		
Losy alpejskie	65 25	65 75
Akcje Anglobanku na 120 zlr.	110 00	110 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	300 —	300 75
Lombardy (kolej Południowa) na 200 złr.	154 10	155 30
Akcje kolei państwowej	325 50	326 80
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	157 50	157 25
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	109 80	110 00
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	89 45	89 70
Rosyjski rubel papierowy	117 25	117 —
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	99 25	99 50
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	299 60	301 50
Unionbank na 100 złr.	116 –	116 25
Akcje kolei Elbethal	220 25	220 50
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 złr.	170 50	170 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	169 50	169 25
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	124 75	124 40
3% losy tureckie na 400 franków	24 75	24 75
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	106 —	106 30
Losy premiowe węgierskie na 100 zlr.	115 —	115 —
Usposobienie: mdłe.		
Berlin d. 26. czerwca 1883. (godz. 6 minnt 10 po poł.).		
Rosyjski rnbel papierowy	200 15	200 15
Akcje austr. kredytewe	514 00	518 50
Akcje kolei Karola Ludwika	129 00	129 40
Anstryjackie banknoty	170 95	171 50

Telegramy zbożowe z dnia 26. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 k. 10·50—11·— złr., żyto kilo — złr., Okowita 33·75—34·25 złr. Peszt. Pszenica 100 kilo za 10·82—84 złr., rzepak 15·—— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 186·75 marek, żyto — — m., okowita 57·30— m., olej rzepakowy 72—·— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 57.80— franków, olej rzepakawy 103·— fr., okowita 57·60 fr.

Przyjechali d. 26. czerwca 1883.

Hotel ŻORŻA. K. hr. Wodzicki z Olejowa, K. Horodyński z Żabiniec, Z. Dembowski z Kosienic, Z. Włodek z Dąbrowiec, A. Jaroszyński z Rosji, M. Merey z Hłuboczka, I. Czihak z Aschaffenburgu.

Hotel ANGIELSKI. W. Mniszek z Ostrowa, dr. I. Wesołowski ze Złoczowa, A. Łabęcki ze Zbaraża, S. Załęski z Lipowca, I. Chmielowski z Ponikwy, L. Klein z Boryni.

Hotel WARSZAWSKI. A. Józefowicz z Piłatkowic, W. Buczacki z Sanoka, E. Coewin z Czerniowiec, Rohr z Czerniowiec, H. Smirits z Brzeżan.

Hotel LANGA. H. Kramer i F. Kunz z Wiednia, I. Piwniczka z Brodów.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 1. czerwca 1833.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa ;

Z KRAKOWA : o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC : o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o god. 3 min.35 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK : na dworzec Podzamcze o godz. 10 min, 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godzinie 2 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK : na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA : na Stryj, rano o godz. . min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i godz. 3 m.n. 4 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa :

Do KRAKOWA : o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy. o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny

Do CZERNIOWIEC : o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK : z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 3 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK : z dworca Podzamcze o godz. 6 min. rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 mit. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

w powołaniu się na ogłoszenie Wydziału krajowego z dnia 15 b. m. w pismach publicznych zamieszczone, podaje do wiadomości publicznej, że poczynając od dnia 2. lipca r. b, codziennie z wyjątkiem świąt będzie załatwiać następujące czynności:

1) skup weksli;

2) udzielanie pożyczek terminowych na zastaw papierów publicznych;

3) udzielanie pożyczek z otwartego kredytu, zabezpieczonego papierami publicznemi;

4) przyjmowanie papierów publicznych i wartości do przechowania;

5) przyjmowanie gotowizny na rachunki przekazowe, wypłacalnej przez Bank za czekami na żądanie lub za 10 dniowem wypowiedzeniem;

6) przyjmowanie gotowizny na lokację procentową;

7) udzielanie pożyczek w obligacjach komunalnych powiatom i gminom (a także za solidarnem poręczeniem powiatów lub gmin, korporacjom i instytucjom opartym na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873).

8) eskont papierów publicznych wylosowanych i kuponów nie ubiegłych.

Oddział hypoteczny Banku krajowego zostanie otworzonym niezwłocznie po wydaniu przez Wydział krajowy przepisów o udzielaniu pożyczek hypotecznych w listach zastawnych, co w czasie właściwym ogłoszonem zostanie.

Biura Banku będą otwarte dla publiczności od godziny 9. rano do 2. z południa.

(Przedruk nie opłaca się.)

522

TELEFONY.

Podpisany ma zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, że dla doświadczeń bezpłatnego użytku Szanownej P. T. publiczności otworzył trzy „*próbne*"

stacje telefoniczne

a mianowicie: dwie w gmachu teatralnym, a jedną w siedzibie ochotniczej straży pożarnej „**Sokół**" w rynku pod l. 25 na dole.

Odnośne tablice wskazują lokale wyżwspomnianych stacyj próbnych, pomiędzy któremi pośredniczy stacja w **biurze centralnem telefonów** w gmachu teatralnym, 4 brama, 3 piętro, drzwi 75, gdzie podpisany udziela wszelkich żądanych objaśnień i przyjmuje abonentowe zamówienia na stacje telefoniczne.

Doświadczenia będą się odbywać od godziny 10tej przedpołudniem do godziny 6tej popołudniu, a na żądanie i za poprzedniem zamówieniem także w godzinach wieczornych i nocnych.

Do dokładnego zastosowania się do przepisu użycia telefonów (ogłoszonego w klasach stacyj próbnych) i do licznego udziału zaprasza najuprzejmiej

Władysław Dunin
inżynier,
reprezentant przedsiębiorstwa telefonów
we Lwowie i Krakowie.

25

Magazyn J. Drexlera i Synów

Lwów, plac Kapitulny l. 2.

poleca świeżo otrzymane, we wielkim wyborze:

Płótna i stołową bieliznę pierwszorzędnych fabryk.
DRELISZKI liberyjne i materacowe.
Satyny i kretony najmodniejsze francuskie.
Bieliznę męską, pończochy, skarpetki.
Schirtingi i Schyfony Schrolla Syna.
Pościel kompletną, własnego wyrobu.
Łóżka żelazne.
Dywany angielskie, **kapy** gobelinowe i pikowe,
Kocyki na łóżka, koce na konie i **Grefenberskie.**

377

Zmiana lokalu.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości naszych P. T. odbiorców, że

BIURO I SKŁADY
MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

przenieśliśmy z ulicy Sykstuskiej l. 8
na ulicę Jagiellońską Nr. 11 i 13.

Zapraszamy przeto do zwidzenia składów naszych, zaopatrzonych obficie w maszyny parowe, konne, ręczne i inne

Cenniki na żądanie gratis i franco. 49

S. A. Bubera Synowie.

Zastępcy firmy:
Hofherr i Schrantz w Wiedniu.
Ruston, Proctor i Sp. w Linkoln (w Anglji).

Bardzo ważne wynalazki!

Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo ważne dwa wynalazki, które w wielu krajach z największą korzyścią są zaprowadzone, we LWOWIE zaprowadzić podejmuje się.

W każdym domu i na każdym placu urządzam w kilku godzinach

Wodną Pompę

która w godzinie wydaje 20—25 wiader wody, a więcej miejsca nie zajmuje jak tylko 12 cali.

Koszta urządzenia wraz z pumpą są zadziwiająco tanie i każdy właściciel domu dla wielkiej wygody i bezpieczeństwa ogniowego u siebie zaprowadzić powinien.

Jestem w możności taki przyrząd zaprowadzić, który wszelkie smrodliwe wyziewy, pochodzące z kanału na zawsze oddala.

Ten przyrząd kosztuje bardzo mało, a jest do życzenia, że ze względu na zdrowie ludzkie, powinien się w każdym domu znachodzić. 105

Z poważaniem
Tremski, majster ślusarski
ul. Słoneczna l. 21 we Lwowie.

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 3. — poleca w wielkim wyborze świeże transporta

Towarów bławatnych

Materyj jedwabnych, aksamitów, oraz wielki wybór najnowszych perkalików, satynu, fularów, batyście ików, zefirów, oxfortów i t. p. na suknie damskie.

20

Pięć medali zasługi za niezrównane środki owadogubne!

MIKOTON. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci, flakon 50 ct.
GRYLON. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonog, świerszczy i t. p. owadów, flakon 30 ct.
FENILIN. Niezawodny środek na móle: nie plami koloru, nie zmienia i najdelikatniejszej materji nic nie szkodzi, mol radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów, flak. 60 ct.
PROSZEK PERSKI. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itd. dokuczliwych owadów, cena 5, 10 i 30 ct.
Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i zł. 1·60.
Pędzelki do mikotonu po 10 ct.
Papierki na muchy niezawodne sztuka 3 ct.
ALICHENIA. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego, kilo 40 ct

JAN IHNATOWICZ,
magister farmacji i chemik sądowy.
We Lwowie, ul. Kopernika l. 3 — w filii
295b w Krakowie Sukiennice l. 20.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

podaje do wiadomości, że powiat lub gmina zamierzająca zaciągnąć pożyczkę w obligacjach komunalnych Banku krajowego, otrzyma na każde zażądanie od Dyrekcji tegoż Banku, drukowane formularze, wedle których podania o pożyczkę, uchwała, akta pożyczkowe i inne dokumenta sporządzone być winny.

Wydział powiatowy lub Zarząd gminy zechce przeto o zamiarze zaciągnięcia rzeczonej pożyczki, przedewszystkiem Dyrekcję Banku krajowego uprzedzić, a rzeczone formularze będą niezwłocznie przez tąż Dyrekcję pocztą wysłane.

521

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmuja się i wydają za okazaniem biletu inseratowego Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Ktoby miał do sprzedania psa legawego kompletnie ułożonego do polowania błotnego, raczy się zgłosić do handlu broni Alfreda Dzikowskiego we Lwowie. 1—3 517

Pies 10-cio miesięczny, rasy Bernarda, całkiem czarny, jest do sprzedania, bliższa wiadomość w handlu broni A. Dzikowskiego we Lwowie. 1—3 518

Mężczyzna z porządnego domu, znajdzie pomieszkanie z wiktem i usługą za mierną cenę. Informacje udziela się przy ulicy Halickicj l. 15 III. piętro, pierwsze drzwi od schodów. 519.

Znaczne honorarjum otrzyma, ktoby młodemu człowiekowi, znającemu się na buchalterji i mającemu kaligraficzne pismo, znalazł miejsce w Zakładzie bankowym. Za dyskrecję ręczy honorem. Adres: „Kurjer Lwowski — Buchhalter“.

Posady i zatrudnienia.

Rządca, żonaty, z kaucją 3000 zł mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacją poszukuje miejsca w kraju lub za granicą. Adres K. S. Administracja „Kurjera Lwowskiego.“ 544

Poszukuje się od 1. sierpnia **ogrodnika-chmielarza**, któryby zimową porą do nadzoru w gospodarstwie był używany. Zgłosić się w administr. „Kurjera“ 543

Bony niemki, z dobremi świadectwami, poszukuje się. Zgłosić się: ulica Piekarska Nr. 12 A. II. piętro. 496

Potrzebna jest Bona francuska— na wyjazd do Rosij — na Wołyn — zgłosić się na ul. Sykstuską l. 45 — II. piętro na prawo drzwi. 403

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Rodowita Szwajcarka, pragnie udzielać lekcji języka francuskiego w domu własnym lub po za domem. Adres „Kurjer Lwowski“ pod lit. Z. Z. 100.

Osoba wykształcona posiadająca obce języki i muzykę trudniąca się od dłuższego czasu wychowaniem dzieci, życzy sobie przypędzić czas wakacyjny na wsi jako nauczycielka, bona, lub towarzyszka słabych osób jadących do wód. Bliższa wiadomość w adm. „Kurjera lwowskiego“ pod lit. P. P. 534

Buchhalter egzaminowany i z rachunkowości kupieckiej, poszukuje posadę z początkiem lipca tak w kraju, jak i zagranicą, łaskawe oferty uprasza przesłać pod literą L. K. 100 poste restanto Kołomyja. 529

Nauczyciel francuskiego, włoskiego, niemieckiego i rumuńskiego języka **Eugène Apostoli**, życzy sobie udzielać lekcyj w tych językach. Bliższa wiadomość w redakcji. 525.

Rządca ekonomiczny, wszechstronnie praktyczno-teoretycznie wykształcony, obznajomiony dokładnie z prowadzeniem podwójnej i zwykłej buchhalterji gosp. z jak najlepszemi poleceniami, życzy sobie zmienić dotychczasową posadę najdalej do dnia 1. września 1883 r. Łaskawe zgłoszenia pod adresą W. W. 45. Administracja „Kurjera lwowskiego“. 544

Kupno i sprzedaż.

Kupuje się Mielacz (Koller) do mielenia kamienia. Bliższej wiadomości udzieli „Kurjer Lwowski“. 537

Realność we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 46 (347 4/4) składająca się z domu parterowego, oficyn i ogrodu, jest zaraz do sprzedania. 527

Na sprzedaż, piękna realność we Lwowie Akademicka ulica Nr. 10 przestrzeni sąż. kwadr. 620, można oddzielić parcelli 220 sąż. kwadrat. z frontem, z domom piątrowem, zprzedsiębiorstwa dochód 7. procent. wiadomość udzieli właściciel łazienek ś. Anny. 533

Przy ulicy na Rurach, l. 10 jest parterowy dom składający się z 10 pokoi i 3 kuchen, wraz z obszernym ogrodem do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 520

Realność, składająca się z 2 parterowych domów, położona w zdrowem i otwartem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, wszystko w dobrym stanie z dużym ogrodem, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności czyni 600 złr. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu ul. Piekarska l. 61. 304

Na sprzedaż. Kamienica w śródmieściu, silnie zbudowana, dwupiątrowa i rentowna (można III piętro stawiać). Pośredników wyklucza się. Bliższa wiadomość w Administracji „Kur. Lwow.“ 461

Mam do sprzedania pretensje kupieckie. Ktoby chciał nabyć, raczy się zgłosić do administracji „Kurjera Lwowskiego“. 435 *R. R.*

Realność duża z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania. Ma 5000 złr. rocznego dochodu. Bióro zleceń P. Birkle Lwów rynek Nr. 26. 507

Biurko nowe, mało używane, **na sprzedaż**, ulica Sobieskiego l. 3 u odzwiernego. 503.

Mieszkania i sklepy.

3 piękne, razem lub pojedyńczo umeblowane pokoje z kuchnią w ogrodzie na dole miesięcznie lub tygodniowo dla przejeżdzających lub dla kuracji bawiących do wynajęcia od 1. lipca. Ul. Majerowska, Nr. 7., wiadomość na miejscu u stróża. 540

2 pokoje w kamienicy pod l. 20 ulica Halicka, są na pierwszym piątrze z widokiem na plac Halicki, od 1. lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu obuwia J. Rischera. 541

Pokój frontowy z przedpokojem zaraz do najęcia. Ulica Mickiewicza l. 4. 535

4 pokoje przy ulicy Hetmańskiej pod l. 8. na I. piątrze są zaraz do wynajęcia; dla swego dobrego położenia najodpowiedniejsze na Biura publiczne. Wszelką wiadomość udziela portier w kamienicy na dole. 531

Pokój frontowy na I. piątrze z osobnym wchodem zaraz do najęcia ulica Rzeźnicka l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. Cena 9 złr. 528

5 pokoi, przedpokój i kuchnia z przynależnościami na II. piętrze zaraz do wynajęcia. Plac Chorążczyzna Nr. 1. 482

5 pokoi, przedpokój i kuchnia (3 wchody) na 1 piętrze zaraz, albo od 1 września do wynajęcia. Ulica Piekarska N. 12. 483

5 pokoi z przedpokojem balkonem i wszystkiemi przynależnościami. Wrazie potrzeby jest stajnia i wozownia. Zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4. z widokiem na ogród pojezuicki. 513

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia do wynajęcia zaraz, przy ulicy Św. Mikołaja Nr. 11. 316

Parter cały lub częściowo na prywatne mieszkanie lub przedsiębiorstwo do wynajęcia w pałacu pp. U., plac Halicki Nr. 10. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 474

2 pokoje z kuchnią 1 piętro zaraz do najęcia. Ulica Żółkiewska Nr. 69 506

3 pokoje do najęcia przy ulicy Św. Mikołaja Nr. 9 na I piętrze bardzo ładne i obszerne pomieszkanie. Nyża przedpokój kuchnia strych i piwnica od 1 sierpnia. 512

2 pokoje z kuchnią w realności Smutnego ulica Łyczakowska Nr. 13 do najęcia zaraz i 1 pokój z przedpokojem, 515

Pokój z przedpokojem do wynajęcia przy ulicy Kościuszki Nr. 14 na I. piątrze w oficynach. 510

Pomieszkania letnie położone pośród lasów t.j. 2 pokoje z kuchnią 1/2 mili od Lwowa do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności handel Wgo. Erlicha Lwów rynek. 514

Ulica Ormiańska l. 25 do najęcia od 15. lipca 3 pokoje frontowe na II. piętrze z przynależnościami 523.

4 pokoje frontowe z 2-ma wchodami, kuchnią i piwnicą na II. piętrze zaraz — i 1 pokój z kuchnią na I. piętrze w oficynie od 28 lipca do najęcia. Ulica Karola Ludwika Nr. 35. 470

Pomieszkanie, składające się z 3 pokoi, kuchni, strychu, spiżarni i piwnicy, jest do najęcia od 1-go czerwca b. r. przy ulicy Krasickich l. 14. Bliższa wiadomość tamże, u właściciela domu. 469

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia na I. piętze zaraz do wynajęcia. Ulica Kurnicka Nr. 3. 456

W budynku, zwanym „kawiarnią“ na wysokim zamku, jest pokój z meblami lub bez mebli na letnie pomieszkanie zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu p. W. Marszałkiewicza. Lwów, ul. Krakowska Nr. 6. 460

3 pokoje z kuchnią i przynależnościami na I piętrze zaraz, i 3 pokoje etc. na 2 piętrze od 1go lipca do wynajęcia. — Ulica Sykstuska Nr. 62. 430

Salon, przedpokój i 2 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia. Ulica Kurnicka L. 3. 438

Pomieszkanie letnie, obok dworca kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Bukaczowcach, składające się z 4 pokoi kuchni, wozowni i z ogrodu owocowego jest zaraz do wynajęcia całkowicie lub częściowo. Położenie domu, jakoteż okolica nader malownicza. W pobliżu las szpilkowy. Kąpiele rzeczne w Dniestrze, a oddalenie wynosi tylko 10 minut drogi. Bliższa wiadomość w restauracji na dworcu w Bukaczowcach. 452

2 pokoje frontowe z kuchnią przy ulicy Teatralnej Nr. 16 (róg placu Trybunalskiego). 440

W willi przy ulicy Kleina l. 7, z widokiem na ogród Pojezuicki, na I piętrze do najęcia od 15 czerwca mieszkanie, składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi i inne przynależytości. 436
Bliższa wiadomość u dozorcy.

Przy ulicy Halickiej pod l. 17 są na I-em piętrze **dwa pokoje** z przedpokojem z dwoma wychodami do wynajęcia, albo jeden pokój zaraz, a drugi z przedpokojem od dnia 1 lipca. Bliższa wiadomość w handlu zegarmistrzowsko - jubilerskim J. Dąbrowskiego. 435

1 pokój z kuchnią na I. piętrze. Ulica Kopernika Nr. 24 zaraz do wynajęcia. 543

3 pokoje, z tych dwa frontowe, na I. piętrze, kuchnia, strych i piwnica są zaraz do najęcia przy ulicy Rury Nr. 2. 542

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowsk.“ tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie, za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Stefusiu!
Przyjdź już raz do nas bo uschniemy z tęsknoty za tobą.
Twoi.

Może która panna lub wdowa, mająca skromny dochód, pragnie zawrzeć związek małżeński z mężczyzną, mającym także dochód skromny ale pewny. Mężczyzna ten ma lat 33, jest średniego wzrostu, nie brzydki i mało ma pretensyj. Zgłoszenia przyjmuje do 1 lipca pod adresem „Skromny“ w administracji „Kurjera Lwow.“ 485

Młody przystojny dzierżawca dóbr ziemskich pragnie się ożenić z osobą z zacnej rodziny pochodzącą, dobrze wychowaną, dystyngowaną, przystojną w wieku około 24 lat, któraby odpowiednie wiano posiadała — panny w mieście wychowane lubiące życie na wsi mają pierwszeństwo; w wyborze decydują osobiste zalety bez względu na wysokość posagu — dla zapewnienia dyskrecji proponuje się dopiero po wzajemnym przesłaniu fotografii wymianę nazwisk— zwrot fotografii ręczy się honorem. Zgłoszenia zaopatrzone w fotografię, przyjmuje admiuistracja „Kurjera lwowskieoo“ pod adresem 32. 83. 84. 530

Dwie panienki, ktore są skazane na przepędzenie lata na wsi u nudnego wujaszka i jeszcze nudniejszej cioci, chciałyby dla spędzenia czasu korespondować in cognito z wesołemi paniami lub panami, pragnące listownej rozrywki, wykluczają temat erotyczny. Listy pod adresą „Nudny Wujaszek“ wyseła nam administr. „Kurjera Lwowskiego.“

Pana Sobolewskiego proszę, aby zgłosił się do mnie J. P. 545

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol.“ pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.